№. 133. w Czwartek dnia 11. Czerwca 1846.

GAZETA W. XIĘSTWA POZNAŃSKIEGO.

Drukiem i nakładem Drukarni Nadwornej W. Deckera i Spółki. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. J. Rymarkiewicz.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Berlin 9. Czerwca. — Jéj Król. Mość Księżniczka Pruska, wyjechała z dostojną swą córką, księżniczką Ludwiką do Weimaru.

Jéj Ces. Mość Wielka Księżna Rossyjska Helena, jakoteż dostojne Jéj córki, Wielka Księżna Marya i Katarzyna, przybyły tu z Petersburga.

W skutek ucieczki Polaków z Nissy wydał N. Pan rozkaz gabinetowy następującéj osnowy:

»Zdarza się, jak zauważałem, niekiedy, że więźniowie do fortec oddani z takowych uciekają, jak to właśnie zdarzyło się w Nissie z kilku polskimi buntownikami, którzy granicę kraju Mego prześli. Ponieważby stąd obawa powstać mogła, iż w pojedynczych przypadkach na należytéj czujności ze strony władz zbywało, polecam przeto Ministerstwu wojny, aby nietylko z powodu każdego takiego przypadku ściśle nakazać śledztwo, ale nadto komendanturom fortec w ogole zalecić mocno powinną baczność w strzeżeniu więźniów do fortec oddanych.

Berlin, dnia 14. Maja 1846. Fryderyk Wilhelm.

Poznań, d. 10. Czerwca. — Naj. Pan raczył Najwyższym rozkazem gabinetowym z dnia 13. m. z.: »z liczby osób, które w armii narodowéj lub w któréjkolwiek z armii związkowych miały udział w wojnach od roku 1813. do 1815., tych, którzy do najniższego stopnia podatku klasowego są pociągnieni, co do onychże samych, jakoteż co do ich familii, i nadto tych, którzy jako pojedynczo płacący (§. 4. ustawy z dnia 30. Maja 1820. o podatku klasowym) należą do przedostatniego stopnia podatkowego,« uwolnić, z 1. dniem Stycznia r. b. poczynając, od podatku klasowego.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Rossya.

Petersburg, d. 26. Maja. — W nocy z dnia 24. na 25. Marca postrzeżono w Petersburgu dziw na Niebie, który wszystkich trwogą i zdumieniem napełnił. Pokazała się bowiem z północnéj strony w obłokach duża płomienista laska, która przez kilka chwil zupełnie prostopadle w powietrzu wisiała, a potém w okrągły kłąb dymu się zamieniła; ten kłąb zamienił się znowu w mały słup mglisty, który późniéj powiększał się coraz znaczniéj, a wreszcie przybrał kształt olbrzymiego węża, wijącego się po widokręgu. Całe to zjawisko na Niebie trwało przez kilka minut i zniklo ku zachodowi.

Francya.

Paryż 1. Czerwca. — Donosząc o niespokojnościach zaszłych w Dünkirchen pomiędzy robotnikami, powiedzieliśmy, że takowe zaraz poskromione zostały. Wszakże według nowszych doniesień rzecz się ma inaczéj. Dnia 28. p. m. zeszły się znów do cytadeli wielkie tłumy robotników, do których się przyłączyły kobiety i dzieci. Wyłamali baryerę i wybili kilka okien. Po południu wyruszył przeciw nim garnizon i rozproszył tłum ludzi wynoszący do 8000. Atoli na drugi dzień zebrały się nowe tłumy na placu królewskim, gdzie kilku ludzi aresztować miano. Reszta nie powróciła jeszcze do swych robot.

Paryż 2. Czerwca. — Książę Ludwik Napoleon napisał list do Redaktora Dziennika Journal de la Somme, w którym czytamy wiele szczegółów o ucieczce jego z więzienia. Osnowa jego jest następująca:

Szanowny Panie Degeorge! Chęć oglądania ojca mego raz jeszcze na téj ziemi spowodowała mię do najśmielszego kroku, który kiedykolwiek uczyniłem. Potrzebowałem do tego więcéj odwagi i męstwa, aniżeli w Strasburgu i Bolonii, bo postanowiłem był nie znieść śmieszności piętnującéj tych, których przebranych chwytają, a niepomyślnego skutku mego przedsięwzięcia nie byłbym przeżył. Oto są szczegóły mojéj ucieczki: Wiadomo WPanu, że 400 ludzi pilnuje cytadeli, z których po 60 stoi na straży. Prócz tego obsadzone były drzwi więzienia trzema dozorcami, z których zawsze dwóch na straży stało. Musiałem więc naprzód przejść około tychże, potém przez cały dziedziniec wewnętrzny, pod oknami komendanta; potém trzeba mi było wydostać się przez małą furtkę, gdzie był żołnierz, odźwierny, szyldwach i oddział z 30 ludzi. Niechciałem wchodzić w żadne porozumienie i musiałem przeto koniecznie uciec się do przebrania. Ponieważ kilka pokoi gmachu, który zamieszkiwałem, naprawiano, przeto ubiór robotnika najmniéj podejrzanym być mi się zdawał. Poczciwy mój i wierny kamerdyner, Charles Thelin, postarał się o stosowną bluzę i sandały; obciąłem sobie wąsy i wziąłem deskę na plecy. Było to w poniedziałek rano i o godzinie 8½ spostrzegłem nadchodzących robotników. Gdy już byli przy robocie, przyniosł im Thelin do picia, końcem zapobieżenia spotkania się ich ze mną. Miał także przywołać jednego dozorcę podczas gdyby Dr. Canneau z innymi gawędził: pomimo to ledwo com z mego pokoju wyszedł, zagadnął mię jeden z robotników, mając mię za jednego z towarzyszów. Na dole przy wschodach spotkałem dozorcę, na szczęście trzymałem deskę przed głową prosto w niego. Dostałem się na dziedziniec, trzymając ciągle deskę ku szyldwachowi i tym ososobom, które spotykałem. Przechodząc około szyldwachu, upuściłem deskę; stanąłem i podniosłem kawałki z niéj. Spotkałem potém oficera służbowego, ale ten czytał list i nie spostrzegł mnie wcale. Zdaje się, jakoby się żołnierze stojący przy furtce dziwili mojéj figurze; tambór obejrzał się nawet za mną po kilka razy. Żołnierz otworzył mi jednak drzwi, a tak wydobyłem się z fortecy. Ale i wtedy napotkałem się z robotnikami, którzy szli naprzeciw mnie i mocno mi się przypatrywali. Trzymałem wprawdzie deskę od ich strony, ale zdawali się być ciekawymi, że im ledwo z oczu zeszedłem, słysząc wołających na mnie: »A! to Bernard!« Skorom się tylko z obrębu cytadeli wydostał, pobiegłem szybko ku ulicy prowadzącéj do St. Quentin Niedługo potém nadszedł i Thelin, który dniem przedtém zamówił był powóz dla siebie i tak przybyliśmy do St. Quentin.«

Niektóre dalsze szczegóły nie zawierają nic nowego, koniec listu tak brzmi:

»Bądź zdrów, Drogi Panie Degeorge. Lubo wolny czuję się przecież nieszczęśliwym. Przyjm WPan zapewnienie szczeréj mojéj przyjaźni, i jeśli możesz, staraj się być użytecznym memu poczciwemu Doktorowi Canneau.

Ludwik Napoleon.«

Na dzisiejszém posiedzeniu Izby Parów zrobił książę Moskwy interpelacyą względem wymordowania jeńców francuskich przez Abd el Kadera. Wystawia, jak stary jego przyjaciel Cognor i kilku innych walecznych dostali się w ręce Emira i jak tenże jeńców z polityki ochraniał, przeprowadzając ich przez wszystkie pokolenia, aby Arabom zaimponować. Mówca wynurza nadzieję, że się losem tych nieszczęśliwych gorliwie zajmowano. Byłby się spodziewał, że rząd w układy wnijdzie, mając tylu jeńców arabskich; ale zapewne zdanie gabinetu, że Abd el Kader jest buntownikiem, wstrzymało go od tego. Zdania tego ani nie pochwala ani nie pojmuje. Wnosząc z opowiadania Rollanda musiało się kilku jeszcze ocalić; wzywa więc rząd, aby wszelkiego na ten cel użył starania.

Na to odpowiedział Minister spraw zagranicznych: Że gabinet gorliwie się zajmował losem żołnierzy w niewolę zabranych, że wchodzono z Abd el Kaderem w układy, ale Emir takowe tylko pozornie przyjmował i umyślnie zwłaczał. Ponieważ rzeczeni jeńcy byli na ziemi marokkańskiéj udano się przeto do Abder Rhamana i domagano się ich wydania. Użyto na ten koniec nawet pieniędzy i innych środków. Tymczasem rozproszyła się Deira Abd el Kadera, a on sam puścił się ku zachodowi Marokku, gdzie właśnie ta okropna odbyła się scena. Zdaje się w rzeczy saméj, dodał pan Guizot, że kilku jeszcze jeńców zostało, i dla tego nie omieszka rząd uczynić wszystkiego, co tylko będzie można.

Akademia Napisów postanowiła na wniosek pana Letronne prosić ministra, aby pomnik assyryjski na wyspie Cyprze odkryty do Francyi sprowadzić.

Hr. Jarnac, pierwszy sekretarz poselstwa francuskiego w Londynie bawi tu już od dni kilku i powróci jutro do Londynu z depeszami dla Hr. St. Aulaire. Niemogą się podobno gabinety francuski i angielski zgodzić względem spraw greckich, a lord Aberdeen zażądał, jak słychać stanowczo odwołania pana Piscatory, posła francuzkiego w Atenach. W tym to interessie wyprawił Hr. St. Aulaire pana Jarnac, w którym całe pokłada zaufanie, do Paryża, aby o właściwym stanie rzeczy gabinet zainformować. Powiadają, że Anglia zdecywana jest do gwałtownych środków przeciw Grecyi i że książę Joinville z flotą swoją uda się do portu pirejskiego, gdyby gabinet angielski na drodze dyplomatycznéj od zamiaru swego odwieść się nie dał.

Journal des Debats tak mówi o dzisiejszym stanie bilu zbożowego: »Jak przyjętym zostanie ten bil w izbie wyższéj o tém dzisiaj mniéj wiemy jak kiedykolwiek. Jednakże wyznać musimy, że od kilku tygodni położenie trudniejszém się stało jak kiedyś, jeżeli nie dla gabinetu, to przynajmniéj dla wielkiego środka przezeń projektowanego. Jeszcze przed niejakim czasem mniemano, że izba wyższa w obec takiego postanowienia izby niższéj nie będzie stawiać bezpotrzebnego oporu, ale dobrowolnie się podda temu widocznie nieodwołalnemu postanowieniu. W owym czasie bowiem stronnicy systematu opiekuńczego, byli istotnie bez parlamentarnego naczelnika. Stronnictwa albo odcienia, które się skupiły koło sir R. Peel lub lorda John Russell, w swém łonie wszystkich mężów stanu, uważanych za zdolnych do objęcia steru rządu. Oprócz nich, nie można było pomyśleć o żadnym gabinecie. To ogólne przekonanie nie pozwoliło w roku zeszłym w Grudniu na uformowanie gabinetu z stronnictwa protekcyonistów. Wówczas wyśmianoby zamiary człowieka, któryby mógł pomyśleć o gabinecie bez sir Rob. Peel, bez księcia Wellington, lub też lorda John Russell. Lord Stanley najroztropniejszy z naczelników, miał dość rozsądku i rozwagi, by się tego trudnego dzieła nie podjąć. Dla tego po bezowocném usiłowaniu wigów, wrócił sir Robert Peel przeciw swéj woli. Ale teraz opozycya torysowska nabrała otuchy. Przyznać należy, że w walce stoczonéj dotąd w izbie niższéj więcéj zasobów rozwinęła jak sądzono. Wprawdzie stronnictwo to zostało pobitém, ale wyćwiczyło się w taktyce. Dotąd wprawdzie wątpimy, by stronnictwo to obejmowało w swém łonie istotne żywioły do ugruntowania stałego gabinetu; przyznać jednakże należy, iż wszyscy z zdziwieniem postrzegli to rozwinięcie niespodziewane sił stronnictwa z początku tak pogardzanego. To objaśnia zmianę, jaka zaszła w zamiarach naczelników stronnictw a szczególniéj lorda Stanley. Gdyby izba wyższa przed dwoma miesiącami zajmowała się bilem zbożowym, wówczas zapewne nie wydałaby postanowienia sprzecznego z postanowieniem gabinetu. Wówczas stronnictwo protekcyonistów jeszczeby siebie nie znało. Zapewniają przecież, że lord Stanley postanowił się opierać i stanąć na czele gabinetu. W takim razie nie można zaprzeczyć, że położenie bilu jest bardz niepewném. Opozycya torysów ma mieć plan następny. Sądzą, że bil nawet przy drugiém głosowaniu będzie miał za sobą większość, to jest co do ogólnéj zasady prawa, gdyż dzisiejszy obrońca gobinetu w izbie wyższéj, rozporządza bardzo wielu głosami. W Anglii bowiem parowie mają prawo głosować za siebie lub odstępować swych głosów w pewnéj kwestyi innym. Wszyscy w nieobecności w kraju lub izbie obierają sobie reprezentanta. To prawo jednakże posiadają tylko członkowie izby wyższéj. W téj chwili przecież księciu Wellington, człowiekowi najbardziéj szanowanemu we wszystkich zjednoczonych królestwach, mnóstwo takich pełnomocnictw do głosowania powierzono. Dziwną nieprzenikliwością, przeciwną zupełnie duchowi konstytucyi, jeden człowiek może rozrządzać 50 głosami. Dla tego mniemają, że drugie odczytanie w izbie lordów będzie zatwierdzonem, ale przy rozbiorze szczegółowych artykułów, nie można już głosować przez pełnomocnictwo. Wówczas to opozycya ma zamiar przedstawić poprawkę, by zmusić do odesłania bilu do izby niższéj. Ponieważ nie ulega wątpliwości, że izba niższa poprawkę tę odrzuci, przeto parowie raz jeszcze bil odroczą. W taki sposób postępować myśli opozycya opiekuńczego stronnictwa. Jeżeli się to powiedzie, wówczas bil zbożowy będzie musiał być odrzuconym aż do nowych wyborów.«

Hiszpania.

Madryt, d. 26. Maja. — Pan Callongo, generał-komendant Salamanki, udał się do Ciudad-Rodrigo, aby uważać bieg wypadków portugalskich. Batalion pułku asturyjskiego stojący w Salamance wyruszył podobnież na granicę portugalską. Mówiono w Salamance, że kilku urzędników portugalskich przybyło za zezwoleniem do tego miasta i tymczasowo tam osiadło.

Portugalia.

Lizbona, d. 23 Maja. — Trzy junty ukonstytuowały się, w Villa-Real, na których czele stoi syn hrabiego Villa-Real; w Coimbra pod przewodem pana Józefa Alexandra de Campos, deputowanego i byłego ministra królowéj; w Leiria pod przewodem pana Monsinho d'Albuguerque, deputowanego i byłego ministra. Wszystkie junty połączyły się w Leiria i wyruszą podobno ztamtąd na Lizbonę. Lizbona zostaje w stanie wzburzenia bardzo niepokojącym.

W Coimbrze zawsze odważni i nieustraszeni studenci połączywszy się z ludem, pobili na głowę ósmy półk strzelców; 100 ludzi ledwo życie uniosło, ale lud ich ściga i pewnie dogoni.

Belgia.

Bruxella, d. 3. Czerwca. — W całéj okolicy Bruxelli zapowiadają żniwa bardzo pomyślne. Kłosy żytnie dochodzą 25 centimentrów i są bardzo pełne, słoma zaś wynosi 7 do 8 stóp. Jarzyna jak najpiękniéj się udała. Jest więc nadzieja sowitego wynagrodzenia za straty przeszłoroczne. Rychłe ziemniaki obiecują również bogaty plon.

Niemcy.

Frankfort n. M. dn. 2. Czerwca. Żywność, mianowicie mięso, od niejakiego czasu dziwnie się podniosło w cenie. Przyczyny tego szukać należy dla pięknéj nadziei, jaką rokują żniwa, także w téj okoliczności, że wywóz wiktuałów do Anglii znacznie się wzmógł. Od niedawnego czasu dopiero wywozi się bydło jatkowe do Anglii z Niemiec północnych ryczałtem, a prasa angielska mieni to być dobrym odbytem zbyt bujnéj płodności owych zyznych okolic. Skutkiem więc naturalnym angielskiéj wolności handlowéj oczekiwać niezadługo należy drożyzny w najniezbędniejszych potrzebach życia, a lubo wszyscy usiłować będą, aby pomnożonym chowem bydła i staranniejszą uprawą roli więcéj zboża i bydła przysposabiali, pewną jednak jest rzeczą, że po przyjęciu wielkich reform handlowych angielskich ceny zboża i mięsa tak tanie nigdy nie będą jak dotychczas. Otoż jest jedną z korzyści, które Niemcy mają z reform Pecla, a inne wnet nadciągną, jeżeli będziemy dość wielkomyślni i dobroduszni, aby słowa mężów wolnego handlu za dobrą monetę uważać. — Czyż nie dość otwarcie wynurzają swą otuchę, że za to, iż Anglia bydło i zboże od nas kupuje, wyroby rękodzielne od nich brać będziemy, i czyż nie spodziewają się po nas dosyć rozpoznania, abyśmy rozpuściwszy żagle garnęli się na morze wolnego handlu? Niepojęte jest zaślepienie tych, którzy przezroczystéj sofistyki angielskiéj nie przezierając z sercem pełnem wzruszenia i wdzięczności chcieliby Anglii rzucić się w objęcia? Byłoby naturalnie rzeczą daremną, chcieć takich ludzi uczyć rozsądku; wszakże nie będzie od rzeczy napomknąć, jak Sir J. Graham w tych dniach dowodził w parlamencie, że czasu pracy zmniejszać nie należy, ponieważ massą wyrobów obce współubiegi zabić trzeba, i jak lord Russel wynurzył swe przekonanie, że po przyjęciu nowych reform ilość wyrobów rękodzielnych angielskich nad wszelkie spodziewanie podnieść się musi. Wszakże rzecz dość zrozumiale wyłożona — liczą na naszą łatwowierność i tuszą sobie, że będziemy dość wdzięczni, abyśmy gonili za rzuconą ponętą. Jeżeli zaś mąż jaki szlachetny w izbie niemieckiéj przemówi językiem może być trochę bezwzględnym i cierpkim ale prawdziwym, że cłem przeciw Anglii zasłonić nam się wypada, wszyscy na niego godzą, jakgdyby pezeciw Niemcom dopuścił się przeniewierstwa. Ale już niczému dziwić się nie trzeba. Pewna wspaniałomyślność, pewne pobłażanie nie jest cnotą lecz słabością. To nam przychodziło niedawno na myśl, gdy była mowa o uciskach, jakich doznało wielokrotnie miasto Lubeka ze strony Danii. Jest rzeczą naturalną, że losy tego miasta wolnego więcéj nas obchodzą, jak inne państwa niemieckie związkowe, i że nas to boli, iż podczas układów wiedeńskich nie zastrzeżono dla Lubeki punktów, któreby były mogły zapobiedz złéj woli państwa ościennego. Do tego więc przyszło, że Lubeka używszy wszelkich sposobów przyjaznych nadaremno, aby państwo sąsiednie skłonić do przychylniejszego uwzględnienia jéj życzeń, stanowiących podstawę żywotną jéj przyszłości, widzi się zniewoloną do błagania związku o pomoc? Czyż jéj dostąpi?

Jeżeli jest w ogóle rzeczą nikczemną, aby mocniejszy nadużywał swéj przemocy przeciw słabszemu i dogodzał swemu samolubstwu ze szkodą drugiego, czas jest jak największy, aby wyższy trybunał powściągnął Danii niewszesne zapędy. Miejmy otuchę, że sejm związkowy prawa państwa słabszego do rozwinienia życia swego państwowego z godnością poprze, a ukroci zapominającą się zuchwałość Danii. Jednomyślnie oburzyła się prasa niemiecka przeciw zapędom Danii ku wynarodowieniu księstw niemieckich, a związek niemiecki niech będzie stróżem broniącym plemiona niemieckie od przemocy obcéj narodowości. Oby prasa niemiecka z równą siłą podniosła głos swój za bracią Lubecką, aby rąk nie opuszczał, gdy się toczy sprawa o honor Niemiec. Zdaje się, że niektórzy wtedy tylko zaostrzają swe piorą, gdy jest mowa o zachodzie; lecz na wschodzie i północy może jeszcze więcéj trzeba mieć się na baczności. Nie podobna przeoczyć ramienia w polityce Duńskiéj; opiera się ona na potężnym kolossie północnym. — Pytanie Sundowe nie tak prędko załatwione zostanie; bo pominąwszy interessa finansowe Danii, Rossya nie chce zniesienia cła Sundowego, bo cła Sundowe są dla Rossyi Dardanellami północnemi. Z okoliczności wpływu rossyjskiego, który jeszcze dotychczas Niemcom daje się w znaki, przychodzi mi na myśl dziwne zdanie Schuselki, który w pewnéj rozprawie dowodzi, że Rossya w skutek rozbicia się planu zbliżenia się do Austryi zapomocą pokrewieństwa, daleko więcéj wpływu w tym kraju nabyła, jakby była nabyła, »gdyby księżnicka rossyjska w Pradze lub Peście jako księżniczka austryacka osiadła.« Lubo Schuselka w wysokim stopniu wyjaśnił stosunki austryackie, musimy przecież wyznać, że dowód jego twierdzeń nie udał mu się wcale. Nakoniec możnaby jego zdanie odwrócić i z jego konjektur zabawny uczynić wniosek, że Rossya sama zamierzyła zniweczyć plan

zamęścia z arcyksięciem Stefanem dla własnéj korzyści. A przecież to jest faktum, że zerwanie tego planu politykę rossyjską bardzo zparaliżowało, co się też zgadza ze wszystkiemi wiadomościami z Petersburga, które kolęją wszystkie gazety obiegły. Chętka bycia oryginalnym uwodzi często najlepsze głowy do dziwacznych uwidzeń. To też Schuselka rozpuścił tu całą swą chuć hypotezową, a lubo nie ganimy, że stara się zwracać uwagę naszą na niebezpieczeństwo grożące nam ze strony Rossyi, nie uważamy jednakże tych przegróżek sławiańskich za tyle niebezpieczne. (Gaz. Kol.)

Włochy.

Od wczoraj cierpieliśmy tutaj mocno z powodu silnego wiatru Siroco; cała Campagna Felice jest jakby tumanem owiana; koło Wezuwiuszu ścierają się i krążą kłęby dymu; brzegów Sorentu zupełnie dojrzeć nie można, tylko wierzchołek San Angelo z wysoką Archaniołowi Michałowi poświęconą kaplicą przedziera się przez tę mgłę. Rośliny, zwierzęta i ludzie padają na ziemię od palącego afrykańskiego wiatru, na ulicach nikogo się niespotyka, a na placach publicznych nie ma ruchu ani handlu. Stary krater Wezuwiusza ze wszystkich stron jest otoczony twardą czarną lawą, nowy kłąb lawy wzrasta co raz bardziéj do téj wielkości, jaką widzieliśmy w czasie wielkiego wybuchu w 1839. roku; kulę tę można widzieć ze wszech stron, a wyższa część góry tak się zmieniła, że z trudnością dawny jéj kształt poznać można. Wybuchy trwają jakkolwiek słabe, bez ustanku.

Węgry.

Z nad granicy węgierskiéj, d. 29. Maja. — Niestety potwierdza się wiadomość o ponowieniu zamieszek w Agramie. Kłótnia pomiędzy Illyrami i Turopolanami wszczęła się w dosłownem znaczeniu wyrazu ab ovo, ponieważ jeden z owych wziął pochop z miski sałaty, w któréj znajdowała się zieleń, czerwone ziemniaki i twarde jaja, do urągania się z kolorów narodowych węgierskich. Wojsko musiało przytłumić ten wybuch namiętny.

Turcya.

Konstantynopol, 20. Maja. — Podług wiadomości z Beyrutu z d. Maja w Times zaszedł w wielki piątek w kościele świętego grobu w Jerozolimie wypadek niepoczesny. Panuje starodawny zwyczaj, że tego dnia zakonnicy łacińscy ziemi świętéj w processyi udają się na Golgatę w celu modlenia się przed krzyżem. Grecy zaś, którzy kaplicę sobie bez prawa przywłaszczyli, wzbraniali im wstępu, a ponieważ przyszło do bójki, gubernator jerozolimski musiał wkroczyć i rozpędził na czele pułku żołnierzy tureckich wszystkich uczestników zamieszania.

Indye Wschodnie.

Czytamy w Standard: Oto nowe szczegóły o nieprzyjaznéj postawie sułtana Borneo przeciw Anglikom, która może stanie się powodem, że wkrótce ta wyspa będzie teatrem wojny lub przynajmniéj zbrojnéj manifestacyi ze strony W. Brytanii. Jeden z naczelników krajowych przez swe piświęcenie dla Anglików ściągnął na siebie gniew sułtana, który z wojskiem uderzył na rezydencję radzcy. Ten opierał się po bohatersku, ale widząc niepodobieństwo odparcia zupełnego atakujących, którzy mieli nad nim całą przewagę wyższości, cofnął się z członkami swéj rodziny i kilku przywiązanymi sługami do wewnętrznych komnat mieszkania, gdzie kazał przynieść beczkę prochu. Ściągnąwszy z palca pierścień, którego używał jako pieczęci, oddał go jednemu z swych służących dla wręczenia go panu Brookes, ajentowi angielskiemu w Sarawark, polecając owemu służącemu, by tegoż o wszystkim uwiadomił. Wyprawiwszy spiesznie tego posłańca podpalił beczułkę prochu i wysadził się w powietrze z całą rodziną, któréj było blisko 30 osób. Wielu z jego przyjaciół w ten sam sposób życie sobie odebrało, wiedząc, że nie ma dla nich łaski od sułtana, który na wszelki sposób pragnie utrzymać rozbój morski, przeciw któremu rajasy i Anglicy powstawali. Dla tego sułtan kazał pobudować twierdze przy ujściu rzeki dla obrony rozbójników, nie uważając na przeciwne zupełnie usiłowania Anglików. Sułtan Borneo daléj zaszedł; rozkazał zamordować pana Brookes, gdziekolwiekby go spotkano. W skutek tego pan Brookes schronił się na pokład parostatku angielskiego, który krążył w tych stronach. Spodziewają się, że flotylla angielska pod dowództwem admirała Cochrane rychło przybędzie dla ukarania sułtana za to wezwanie i za protekcją udzielaną przez niego rozbójnikom morskim, tak szkodliwym handlowi prowadzonemu w tych stronach przez ludy świata cywilizowanego.

Stany Zjednoczone północnéj Ameryki.

Czytamy w New-York-Herald. Metamoras jest blokowanem na rozkaz generała Taylor. Niedaleko obozu miała miejsce pierwsza potyczka pomiędzy kilku amerykanami pod porucznikiem Norton, a oddziałem mexykanów. Amerykanie otoczeni przez mexykanów stracili trzech ludzi w zabitych, a porucznika Norton wzięto im do niewoli. Reszta w ucieczce szukała ocalenia i przybyła na drugi dzień do obozu.

— Do Nowego Orleanu wróciły goelotty Equity i Florida, wyprawione do Metamoras; goelotty zostawiły owo miasto blokowane przez bryg Lawrence i goelotę Flirt. Wiadomość ostatnia o bitwie przywiezioną została przez parostatek Telegraph, który opuścił Brassos 19. Kwietnia. Tegoż samego dnia 50 ludzi z armii amerykańskiéj dezertowało do mexykanów, amerykanie widząc to dali ognia do nich i ubili kilkunastu z nich, gdy przepływali rzekę.

Wiadomości te, mówi Journal de Havre zaledwie ogłoszone były w New-Yorku przy odpływie parostatku, nie wiemy przeto jakie wrażenie uczyniły w Stanach Zjednoczonych. Nie wiadomo czy to jest proste starcie bez skutku, czy też początek wojny? Nie znając natury wypadków dokładnie, nie myślimy czynić wniosków, ale w razie wojny przewidzieć możemy, że ta nie skończy się aż podbiciem Mexyku, na który dziś chciwie spoglądają Stany Zjednoczone, co mogłoby spowodować zawikłanie Europejskie.

Według korrespondencyi Timesa z New-Yorku pod dniem 6. Maja już się tam nie lękają zerwania pokoju z Wielką Brytanią, albowiem spór o ziemię Oregon przybrał barwę nader spokojną. Z obu stron zbyt dobrze pojmują interes pokoju, by nie ułożyć się co do kwestyi, którą tak łatwo rozstrzygnąć w sposób zadawalniający dla stron obu. Słowem ostatnie postanowienie kongresu wymawiające wspólne zajęcie ziemi Oregon, zamiast uwikłania kwestyi przyspieszy tylko jéj rozwiązanie.

ROZMAITE WIADOMOŚCI.

Poznań, 9. Czerwca. (Wełna.) — Chyba że miejscowi fabrykańci jeszcze nieco wełny zakupią; inaczéj już dziś uważać wypada jarmark tegoroczni za skończony. Był on równie pomyślny na końcu jak z początku, mimo nieco zmniejszonych cen ku końcowi w nader małéj ilości. Wczoraj z południa znaczne zapasy wełny po dobrych sprzedano cenach i dziś jeszcze spiesznie kończono układy, tak iż bardzo mała tylko część dowozu dla niedobrego prania lub dla przesadzonéj ceny pozostała bez kupca. Obszerniejszy opis później nastąpi.

Pani hrabina Dash księżną Sturdza. — Francuzkie i niemieckie pisma donoszą o romantycznem zdarzeniu, które do rzadkich zjawisk naszego przemysłowego czasu należy. Przed kilką laty wysłał hospodar Multan, książę Sturdza, jednego ze swoich synów dla ukończenia wychowania do Paryża. Młody książę poznał tam sławną autorkę panią Dash, i zakochawszy się w niéj śmiertelnie, uwiózł ją z sobą do swéj ojczyzny. Najnieprzyjemniejszą rzeczą dla niego było, iż nie mógł poprzednio wziąć z nią ślubu, czemu głównie dwie okoliczności przeszkadzały: pierwsza, iż pani hrabina Dash miała już męża, chociaż od kilku lat z nim nie żyła; — powtóre, iż młody książę nie miał pozwolenia od ojca. Na szczęście są w Multanach ustawy, które unieważnienie pierwszego małżeństwa przypuszczają. Na mocy tych ustaw wyrobił książę rozwód hrabiny Dash z pierwszym mężem i ożenił się z rozwódką. W tym razie poszedł młody nowożeniec za przykładem swojego ojca, hospodara, który także z pierwszą żoną rozwieść się kazał. Ztemwszystkiem nie zdaje się stary hospodar być wielce zadowolonym z tego kroku swojego syna, jakto można wyczytać z listu, który nowopoślubiona księżna do jednego ze swoich dawnych przyjaciół pisała, a z którego paryzkie dzienniki następującego ułamku udzielają: »Z Perimi, w poniedziałek dnia 12. Maja. Ten liścik ma być tylko znakiem, iż jeszcze żyję; przyjm go więc miły hrabio łaskawie od swojéj dawnéj przyjaciółki, która sądzi, że ci tém małą przyjemność sprawi. Nasz romans skończył się, jak było można przewidzieć, bardzo pomyślnie; jestem w saméj rzeczy szczęśliwą: mam świetną przyszłość przed sobą, a przytem męża, którego jedyną wadą — iż jest zbyt ładnym i młodym. Wszystko to zdaje mi się być snem. Zamieniłam moje dotychczasowe samotne, cierpiące życie na rzeczywiste szczęście; moi przyjaciele przekonają się o tém, i sami pierwsi winszować mi tego będą. Książę hospodar dał był wprawdzie pozwolenie synowi do ożenienia się ze mną, lecz pod warunkiem, aby jeszcze dwa lata czekał, a ponieważ on tego zrobić nie chciał, przeto rozgniewał się ojciec, i dotąd jeszcze mu nie przebaczył. Z tego powodu jesteśmy oddaleni od dworu i żyjemy na wsi, jak w raju. Matka mojego męża jest mi wielce przychylną i już mię dwa razy w dziesięciu dniach naszego na wsi pobytu odwiedziła. Równąż sympatyję znalazłam także w towarzystwie i u szlachty multańskiéj. To wszystko pozwala mi się cieszyć nadzieją, iż wreszcie i książę hospodar przebaczenia nam nie odmówi. — Księżna G. Sturdza.«

Nizaletna strona klubów. — Kobiety w Anglii (mówi Venedey) użalają się bardzo na życie mężów w klubach. Jestto rzeczą bardzo naturalną, bo jakże zdoła mąż znaleźć upodobanie w życiu domowem, gdy przyzwyczaiwszy się do blasku i wystawy, jakie panują w klubach, zastanie u siebie zamiast pałacowéj świetności, ubogą strzechę, zamiast tłumu wystrojonych lokai, brudnego, posługującego kopciuszka. Kluby są niezawodnie najboleśniejszą chorobą, rakiem starodawnego rodzinnego życia Anglików, i tego co oni home nazywają. Jeszcze bardziéj okazują się te kluby szkodliwemi z tego powodu, iż one młodych ludzi średniego stanu zupełnie prawie od żenienia się odwodzą. W swoim klubie może każdy młody człowiek żyć najwygodniéj i najwytworniéj, może tam niejako »być pyszno u siebie,« chociaż jego własne mieszkanie kilka tylko złotych na tydzień go kosztuje. Nasz wiek chorzeje już i tak na upstrzoną nędzę, na pozłacane ubóstwo. Témi samémi pieniędzmi, jakie się tu za najem pożyczanego blasku płaci, możnaby własne skromne gospodarstwo znacznie zasilić. Ale dla tych, którzy raz do téj świetnéj powierzchowności nawykną, nie ma już skromnego pożycia domowego, nie ma już, że tak powiemy, całéj wewnę-

trznéj strony życia. Te kluby są bardzo ważnym skutkiem tegowiekowego ducha stowarzyszenia. Lecz właśnie to, iż one tylko jednéj części społeczeństwa z uszczerbkiem drugiéj służą, stanowi ich szkodliwość. Gdyby zaś niektóre ich korzyści z korzyściami pożycia domowego połączyć się dały, natenczas możnaby się nadzwyczajnie dobroczynnych skutków spodziewać. I dla czegoż nie miałyby się utworzyć kluby dla całych rodzin? kluby, będące także na pozór pałacami dla wszelkich potrzeb ogólnych, dla życia zewnętrznego, a mające przytém osobne tajne komórki i kryjówki dla potrzeb szczególnych, dla życia wewnętrznego, rodzinnego? Dla ludzi nieżonatych są kluby nieoszacowaną wygodą; tém samém byłyby one także dla całych rodzin. W obecnym stanie wywierają one wpływ najszkodliwszy, niszczą wszelkie węzły rodzinne, i psują człowieka.«

FRASZKI.

Pewny Jegomość nie mogąc pić wiele wina, jadąc do bliskiego sąsiada na obiad, gdzie wiedział, iż będzie wiele wina a wody do stołu nie dają, tak zainformował swego służącego: »Słuchajno Jacku, jak mi posługiwać będziesz przy stole, to pamiętaj przy każdéj potrawie i po każdym kieliszku wina, podać szklankę wody; to jest jak tylko co w gębę wezmę, zaraz mi daj wody.« »Dobrze Panie!« Przy obiedzie Jacek ściśle polecenie wypełniał; goście pili, rozmowa stała się coraz głośniejsza; nastąpiła dysputa, spory, kłótnia, nareszcie i bijatyka, przy któréj ów Jegomość dostał policzek. Jacek natychmiast podaje mu szklankę wody. »Cóż to znaczy?« pyta się Pan, »dla czego mi wody podajesz?« »A wszakże Pan kazałeś, że jak tylko co w gębę weźmiesz, abym zaraz wodę podał.«

Stolarz w Bath nazwiskiem Danson zrobił machinę zwaną pedomotiv, którą człowiek może jeździć o własnéj sile. (Podobny samochód z fabryki pana Lubińskiego okazany był na ostatniéj warszawskiéj wystawie.)

Dama zapytała znajomego, jakiego ma użyć sposobu, aby ochronić beczkę piwa w swojéj piwnicy przed łakomstwem sług? »Najlepszy środek na to, odrzekł znajomy: postaw pani obok beczkę wina.«

W Ruan żyje obywatel nazwiskiem Quoi, co po polsku znaczy coż. Wezwany raz do sądu, na zapytanie, jak nazywasz się? odpowiedział Coż. Pytam się o nazwisko? rzekł powtórnie sędzia. No! Coż, odrzekł z przyciskiem wezwany. Byliby długo tak rozprawiali się między sobą, gdyby sędzia nienabrał przekonania z akt sprawy, że strona rzeczywiście nazywa się Coż (Quoi).

Pewien mieszczanin miał trzy dorosłe córki, które już dostatecznie do stanu małżeńskiego dojrzałe były, a ponieważ o każdą ktoś już się starał, tedy byłoto na szczęście dość łatwą rzeczą; tylko nie wiedział ojciec, którą z nich trzech wprzody wydać i wyposażyć. Otóż wezwał wszystkie trzy do siebie i rzekł im: »Słuchajcie, moje kochane; podam wam wszystkim wodę na mydnicy, a wy sobie w niéj ręce umyjecie, lecz nie ocierajcie rąk ręcznikiem, tylko czekajcie; któréj ręce same najpierwéj wyschną, tę ja nasamprzód za mąż wydam.« — Jakoż uczyniły co rozkazał. Wszystkie siostry umyły sobie ręce i zaczęły suszyć je na powietrzu. Ale podczas kiedy dwie starsze spokojnie acz niecierpliwie każdéj wysychającéj kropli się przypatrywały, najmłodsza, udając że nie stoi o męża, machała wciąż rękoma, wołając: »Nie chcę męża! Nie potrzebuję męża!« — a przezto jéj najpierwéj ręce oschły, i najpierwéj też za mąż poszła — a dwie starsze musiały czekać.

OBWIESZCZENIE.

Osoby następnie wymienione, jako to:

1) młynarz Wojciech Brzeziński, który w roku 1832. z więzienia tutejszego Inkwizytoryatu zbiegł, i odtąd nie pokazał się;
2) czeladnik folusznik Jan Gottfried Grade, który się przed 10. laty z miejsca swojego pobytu olędrów Chełemskich pow. Szamotulskiego do Polski lub do Rossyi oddalił i nie powrócił;
3) czeladnik stelmach Grzegorz Krysztof Hoffmann, który w roku 1776. z Rawicza wywędrował i nie powrócił;
4) Jan Samuel Tschöpe, który się przed 60. laty z Leszna na wędrówkę oddalił, i gdzie się podział, nie wiadomo;
5) Jan Benjamin Tschöpe, który dawniéj w regimencie Xięcia Henryka w Szpandau służył, i przez 30. lat żadnéj o sobie nie dał wiadomości;
6) Juedel Galewski, który przed około 20 lat miejsce swego pobytu miasto Kempno opuścił i zaginął;
7) mieszczań Marcin Wyrwiński, który miejsce swego pobytu miasto Miłosław opuścił, i od 30tu lat zaginął;
8) Katarzyna Bydłowska z domu Berszczyczak, która się z miejsca swego zamieszkania Miłosławia przed 20. laty oddaliła i nie powróciła;
9) Krystyan Gottfried Bauch, który w ostatnich latach upłynionego wieku z miasta Rawicza, gdzie zamieszkiwał, do wojska wzięty i do batalionu de Schach regimentu piechoty de Stockhausen wcielony został, z regimentem zaś tym do Głogowa wymaszerował i tamże umrzeć miał, i odtąd żadnéj o sobie nie dał wiadomości;
10) Adam Brukarzewicz, który przed 27. laty z miejsca swego pobytu miasta Grodziska do Warszawy, i późniéj ztamtąd do Węgier wywędrował, a od 10. lat o sobie żadnéj nie dał wiadomości;
11) Michał Hundt, który miejsce swego pobytu Jasin w r. 1812. opuścił i podobno wojnę rossyjską odbywał i zaginął;
12) Balbina Politowicz niezamężna, która z Wrześni, gdzie zamieszkiwała, przed więcéj jak lat 30. wyszła i zaginęła;
13) Wawrzyn Rayczak, który miejsca swego pobytu Otusz pow. Bukowskiego przed 15. lub 20. laty opuścił i odtąd o sobie żadnéj nie dał wiadomości;
14) czeladnik gwoździarz Daniel August Schroer, który przed lat 19. z Czempinia miejsca swego zamieszkania oddalił się i nie powrócił;
15) Renata Dorota Feist, niezamężna, która się w r. 1830. z jéj ówczasowego miejsca pobytu miasta Szmigiel oddaliła i zaginęła;
16) Jakób Kajoch parobek, który miejsca swego pobytu Piaski przed lat 20. opuścił i odtąd żadnéj o sobie nie dał wiadomości;
17) czeladnicy professy szewskiéj, bracia Ignacy i Józef Kozłowscy, którzy w r. 1818. tu ztąd na wędrówkę poszli i odtąd żadnéj o sobie nie dali wiadomości;
18) Wojciech Benedykt Szymański, który przed lat 15. z Międzyrzecza jako parobek do Polski udał się i odtąd zaginął;
19) Maxymilian Weyreuter czeladnik grzebiniarz, z Bytynia rodem, który ostatnią wiadomość o sobie w roku 1834. z Röschild pod Koppenhagą dał, o którego życiu i miejsca pobytu od owego czasu żadnéj nie masz wiadomości;
20) Jan Ludwig Dunnebier, który się przed lat 20 z miejsca swego zamieszkania Murowanéj Gośliny i podobno do Rossyi oddalił; i odtąd żadnéj o sobie nie dał wiadomości;
21) Henryk Grimm, czeladnik professyi ślósarskiéj, który się w r. 1831. z Międzyrzecza na wędrówkę udał, i odtąd z pobytu swego teraźniejszego niewiadomy,

którym na wniosek krewnych i kuratorów sprawa o uznanie ich za umarłych wytoczoną została.

Zapozywają się ciż zaginieni lub ich sukcessorowie niewiadomi niniejszém, aby się najpóźniéj w terminie na dzień 3. Lutego 1847. zrana o godzinie 10téj przed Ur. Henke Referendaryuszem Sądu Nadziemiańskiego w miejscu publicznych posiedzeń sądowych wyznaczonym, osobiście lub na piśmie zgłosili, i o życiu i pobycie swoim teraźniejszym donieśli, w przeciwnym bowiem razie zaginione osoby za zmarłe uznane i sukcessorowie ich niewiadomi z pretensyami swemi do ich pozostałości prekludowani zostaną.

Poznań, dnia 12. Marca 1846.

Król. Sąd Nadziemiański; Wydział I.

OBWIESZCZENIE.

Folwark Skoki i wieś Koszany w powiecie Wągrowieckim położone, będą przez publiczną licytacyą wydzierżawione najwięcéj dającemu na trzy po sobie idące lata od St. Jana r. b. aż do tegoż roku 1849. w terminie dnia 25. Czerwca r. b. o godzinie 4téj z południa w izbie posiedzeń podpisanéj Dyrekcyi.

Każdy licytant na zabezpieczenie podanéj summy dzierżawnéj złożyć winien 500 Tal. kaucyi, i w razie potrzeby udowodnić, iż warunkom dzierżawnym zadosyć uczynić może, które na żądanie Registratura nasza do przejrzenia przedłoży.

Poznań, dnia 2. Czerwca 1846.

Dyrekcya Prowincyalna Ziemstwa.

Zdatny kandydat polak na nauczyciela domowego, posiadający język francuzki i zdolność muzyki na skrzypcach, raczy złożyć adres spiesznie u S. Silbersteina w kamienicy pana Douchy w starym rynku Nr. 68.

Około 2000 szefli węgli drzewnych, jakoteż około 000 brzozowych blochów jest do przedania w lesie Tareckim powiatu Pleszewskiego, o $1\frac{1}{2}$ mili od Warty. Bliższych szczegółów dowiedzieć się można od mieszkającego tamże nadleśniczego Egeling.

Kurs giełdy Berlińskiéj.

Dnia 8 Czerwca 1846.	Stopa prC.	Na pr. kurant papierami.	Na pr. kurant gotowizną
Obligi długu skarbowego . .	$3\frac{1}{2}$	$96\frac{2}{3}$	$96\frac{1}{6}$
Obligi premiów handlu morsk.	—	—	$87\frac{1}{2}$
Obligi Marchii Elekt. i Nowéj	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{3}{4}$	—
Obligi miasta Berlina	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	—
Listy zastawne Pruss. Zachod.	$3\frac{1}{2}$	$95\frac{1}{2}$	95
» » W. X. Poznańsk.	4	$102\frac{3}{4}$	—
» » dito	$3\frac{1}{2}$	$93\frac{3}{4}$	$93\frac{1}{4}$
» » Pruss. Wschod.	$3\frac{1}{2}$	97	—
» » Pomorskie. . .	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{1}{4}$	$96\frac{3}{4}$
» » March. Elek. i N.	$3\frac{1}{2}$	$97\frac{3}{4}$	$97\frac{1}{4}$
» » Szląskie . . .	$3\frac{1}{2}$	—	$97\frac{1}{4}$
dito od rządu garantowane	$3\frac{1}{2}$	—	$95\frac{1}{2}$
Frydrychsdory	—	$13\frac{7}{12}$	$13\frac{1}{12}$
Inne monety złote po 5 tal. .	—	$12\frac{5}{12}$	$11\frac{1}{2}$
Disconto	—	$3\frac{1}{2}$	$4\frac{1}{2}$
Akcje			
Obligi Potsd. Magdeburskiéj .	4	101	—
dito obligi Lit. A.	4	$96\frac{3}{4}$	$66\frac{1}{4}$
Drogi żel. Magd.-Lipskiéj . .	—	—	—
Obligi upierw. Magd.-Lipskie .	4	—	—
Drogi żel. Berl.-Anhaltskiéj .	—	—	$115\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Berl.-Anhaltskie	4	$99\frac{1}{4}$	—
Drogi żel. Dyssel. Elberfeld.	—	107	106
Obligi upierw. Dyssel.-Elberf.	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi żel. Reńskiéj	—	—	$92\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Reńskie	4	$96\frac{3}{4}$	—
Drogi od rządu garantowane.	$3\frac{1}{2}$	—	—
Drogi żel. Górno-Szląskiéj . .	4	—	—
Obligi upierw. Górno-Szląsk.	4	—	—
» » dito Lit. B. .	—	—	—
» » Berl.-Szcz. Lit. A. i B.	—	—	$116\frac{1}{2}$
» » Magdeb.-Halberst	4	$114\frac{3}{4}$	$113\frac{3}{4}$
Dr. żel. Wrocł.-Szwidn.-Freib.	4	—	—
Obligi upierw. Wroc. Szw.-Fr.	4	—	—
Dr. żel. Bonn-Kolońskiéj . . .	5	140	—
Drogi żel. Dolno-Szląskiéj . .	4	$95\frac{1}{2}$	$94\frac{1}{2}$
Obligi upierw. Dolno-Szląskiéj	4	$96\frac{3}{4}$	$96\frac{1}{4}$
Drogi żel. Wilhelma (C.-O.)	4	90	—